TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 8.** **Lwów, 26 lutego, 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Słowo o pszczelnictwie.

Potrzebą jest dla każdego ziemianina starać się o pomnożenie dochodów z gospodarstwa swego; zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie tenże wszystkie ciężary, jakie tylko z stosunków społeczności wynikają, w najwyższym stopniu ponosić musi. Dla tego też żadna gałęź gospodarstwa wiejskiego, która się przyczynić może do pomnożenia dochodów jego, zaniedbywaną byćby nie powinna.

Gdy postęp jest dziś na czasie, a dążność do ulepszeń w gospodarstwie krajowem coraz wyraźniej objawiać się u nas zaczyna, z zadziwieniem i z szczerym żalem zastanawiamy się nad upadkiem pszczelnictwa w kraju naszym, który niegdyś „ziemią, mlekiem i miodem słynną" nie bez przyczyny nazywano.

Czyliżby zmiana klimatu, a za nią jako naturalne następstwo zmiana roślinności, ztąd zaś ubytek zbioru dla pszczół, miał być do tego powodem?

Tego przypuścić nie możemy; ponieważ wszelkie obserwacye stanu powietrza dostatecznie nas przekonywują że w klimatycznych stosunkach żadna taka u nas nie zaszła odmiana, którąby na chów pszczół szkodliwy wywarła skutek, i owszem wytrzebienie znacznej części lasów, osuszenie moczarów, które choć nie wszędzie jeszcze, gdzie tego potrzeba wymaga, jednak częściowo w wielu miejscach kraju nastąpiło, naprowadzają nas na wniosek, że temperatura powietrza przez to złagodzoną stać się musiała Uprawa zaś na większą stopę koniczyny, wyki i innych nasion pastewnych, większy zasiew wszelkich zbóż przeto i hreczki, rozkrzewianie się sadów, zdaje się przysporzyćby powinno obfitych źródeł miodu. Mimo tego jednak chów pszczół u nas już znacznie do upadku się nachylił.

Zbadać przyczynę tego smutnego dla nas wszystkich spostrzeżenia jest dziś zadaniem tutejszokrajowego Towarzystwa agronomicznego, dla tego też już w roku zeszłym wezwano wszystkich światłych gospodarzy, aby podług doświadczeń w tej mierze zebranych, zdania swoje o przyczynach upadku pszczelnictwa w kraju naszym do prześwietnego komitetu tegoż Towarzystwa nadsyłali; aby tym sposobem przyjść do przekonania, jakie są przeszkody tamujące chów pszczół u nas, i podać środki do usunięcia tych przeszkód.

Nim to jednak nastąpi, my z naszej strony nie przestaniemy przypominać starannym o wzrost gospodarstwa czytelnikom Tygodnika r. p., aby swą uwagę na tę gałęź gospodarstwa wiejskiego więcej zwracać chcieli. Wszak wiadomo że chów pszczół mało nakładu wymaga, a za troskliwy dozór, który mu poświęcić koniecznie wypada, odpłaca się i znacznym zyskiem i bardzo miłą rozrywką.

Nie chcemy uprzedzać doświadczonych i światłych ziomków naszych w badaniu przyczyn upadek pszczelnictwa sprowadzających, ale ośmielamy się nie chcąc nikomu ubliżyć, wyrzec: że opieszałość i niewiadomość między innemi główną może będą przyczyną wyżej rzeczonego wypadku. Dlaczegoż w Saxonii, gdzie stan powietrza jest prawie taki jak w naszej krainie, lecz pilność i oświata gospodarzy nierównie większa niżeli u nas, pszczelnictwo dziś w kwitnącym znajduje się stanie? Bo też tamtejsi gospodarze z wszelką do tego przedmiotu potrzebną wiadomością, pszczelnictwem się zajmują; a ludzie którym bezpośredni dozór pasiek powierzony, nieu-

legając już szkodliwym przesądom, pod których władzą największa część tak zwanych pasieczników i bartników naszych dotąd zostaje, z pilnością i szczerem zajęciem się obowiązek swój pełnią.

Tym, którzy mają chęć poświęcić troskliwość swoją hodowaniu pszczół i przyjąć je w poczet zwierząt domowych, a nie posiadają dokładnych wiadomości, do tego celu niezbędnych, zalecamy czytanie dzieł traktujących o pszczelnictwie, z których najszczególniejsze według zdania naszego są w języku ojczystym: dzieła xdza Krzysztofa Kluka, Mikołaja Witwickiego, Leśniewskiego, Sulżyńskiego, polski przekład Putsche'go, i t. d.

Tym zaś, którzy z wszelką wyrozumiałą wiadomością sami opatrują pszczelniki swoje, i więcej przyjemnej rozrywki niż zysku w chowie pszczół szukają, przypominamy, aby swych sąsiadów przykładem swoim do naśladowania zachęcać nie przestawali i prosimy ich, aby nam swych rozumnych na doświadczeniu opartych postrzeżeń w tym przedmiocie udzielać chcieli. Każdą uwagę stosowną do rzeczy w mowie będącej, na użytek powszechny obrócić nie omieszkamy.

Do was szczególniej kapłani wiejscy, na których obowiązek szerzenia wszechstronnego światła między ludem staraniom waszym duchownym powierzonym, spoczywa, zanosimy prożbę naszą, abyście ile możności starali się, przykładem i mową zachęcać włościan do hodowania pszczół, co nie tylko ze względu na polepszenie ich doczesnego dobra, ale i pod względem moralnym zatrudnienie w pszczelniku, zapatrywanie się na robotę tego marnego owadu, który pracując nad utrzymaniem swego istnienia, i z najsumienniejszą pilnością swój obowiązek pełniąc, przynosi człowiekowi niemały pożytek i przyjemną rozrywkę, — jako środek stosowny zalecane być może.

Wiadomo nam ile gorliwość wasza w jednej chwili zdziałała, gdy szło o zaprowadzenie wstrzemięźliwości między ludem; a przecież pokonanie skłonności, która przez długość czasu częstokroć w drugą naturę się zmienia daleko trudniejszą jest rzeczą, niż wywołanie w człowieku chęci do przedsięwzięcia czegoś, co mu i przyjemność i pożytek przyniesie. Darujcie nam przeto, żeśmy się ośmielili przypomnieć wam, abyście z tak szczytnego stanowiska, które zajmujecie w społeczeństwie, krzewiąc tylko dobro między ludem, uwagę jego i na pszczelnictwo jako bardzo ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego, przy każdej sposobności zwracać chcieli, a pewni jesteśmy, że i w tym względzie usiłowania wasze pomyślny uwieńczy skutek.

O lnie i konopiach,
przez Franciszka Siemianowskiego.

Upowszechnienie uprawy lnu i konopi, jakkolwiek wszędzie mocno jest upragnione, nie może jednak obok zbożowego gospodarstwa, na równie wielką skalę być prowadzone: bo wymagając wielkiego rozdrobnienia sił i podziału pracy, wstępuje w obręb: wyrobów gospodarskich, jak np. uzyskiwanie mąki, palenie wódki, i t. d. Tą prawdą przejęte towarzystwa gospodarskie, łożą dziś wszelkie staranie do upowszechnienia tych roślin, między włościanami, a przez rady, nagrody i zachęty, coraz obfitsze plony wieńczą ich starania!....

Uprawie tych roślin, stoi głównie to na przeszkodzie, iż mocno wycieńczając ziemię, wymagają wiele gnoju. Czytając niedawno *Journal dla chemii praktycznej*, znalazłem w XXXIII zeszycie na stronnicy 354 artykuł p. Roberta Kane, wyjęty z *The Lond. Ed. and. Dubl. phy. Mag.* w którym on mówi: „o własnościach chemicznych lnu i konopi i o zastosowaniu swych badań, do uprawy tych roślin.“ Artykuł ten przemówił do mego przekonania, niewiedząc jednak, czy to teoretyczne zdanie i w praktyce zastosowanem być może, podaję go pod sąd światłych naszych gospodarzy, z tem godłem: Doświadczać potrzeba wszystkiego, a zatrzymać dobre.

Do charakterystycznych składowych części konopi, należy: saletroród i wapno, — lnu zaś, potaż, soda, magnezya i kwas fosforowy, który to ostatni najwięcej przyczynia się do wysilenia ziemi. Te składowe części znalazł Kane nie tylko we wszystkich częściach tych roślin, lecz nawet w nader obfitej ilości w wodzie w której len i konopie moczono.

Z rozbioru ilościowego tejże ostatniej wnioskuje Kane: „że woda przez moczenie tych roślin otrzymana, w swej dobroci przewyższa gnój zwyczajny i utrzymuje, że taką wodę wylawszy na rolę, odzyskałaby ziemia pierwotną swą urodzajność.“ Porównywałem umyślnie jego analizę, z rozbiorami pana Bousingault: łajna krowiego i moczu, exkrementów końskich, gnoju Bechtelbrońskiego, a wreszcie z ana-

lizą obornika przez p. Richardson i znalazłem, że co do ilości saletrorodu i mineralnych części przewyższa je wszystkie.

Gdyby więc do tej wody dodano jeszcze listki, łodygi i t. d. powinnaby (przy dokładnej robocie) już ta ilość wystarczyć do zupełnego zgnojenia pola pod te rośliny; licząc jednak na niedokładność roboty, należałoby dodać jeszcze nieco obornika. Byłoby przeto ważnem zadaniem dla naszych praktycznych gospodarzy: obmyśleć najstosowniejszy sposób do moczenia lnu i konopi, w celu użycia tej wody do pognoju, a gdyby się to udało, wtedy należałyby len i konopie do niewysilających roślin: gdyż jak wiadomo pożądany nasz produkt włókno na koszt atmosfery się tworzy.

O uprawie buraków,
przez Eustachego Rylskiego,
członka Towarzystwa gospodarskiego.

Wezwawszy w zeszłym roku ziomków moich do uprawy buraków, dla cukrowni Tłumackiej, czuję się być obowiązanym, ogłosić rezultaty jakie sam osiągnąłem.

Z wiosną 1847 objąłem gospodarstwo folwarku Ostrowskiego na własny rachunek i zająłem 57 morg. gruntu, częścią porzecznego, częścią pruchnicy glinką i piaskiem przemieszanej, pod uprawę buraków, a ponieważ takowe nie zupełnie odpowiedziały nadziejom, poprzedzę rachunek uwagami usprawiedliwiającemi niepowodzenie.

1) Wszystkie ryzy nie były dość zamożne w płonkę rodzajną, a połowa tychże przed 3 i 4 laty słabo nawieziona, nie była w stanie wyżywić roślin, zkądinnąd słabo i nędznie wschodzących.

2) Grunta porzeczne tak były poprzednią uprawą roślin kłosowych zaperzone, że cała usilność wyczyszczenia roli, połowy nawet perzu wyniszczyć nie zdołała. Ztąd poszło, że bronując i radląc nieustannie, wystawiało się glebę na działanie ostrego wschodowego wiatru, który rolę do spodu wilgoci pozbawił i już jej tyle nie pozostało, ile do kiełkowania ziarnka, koniecznie potrzeba a posadzone buraki poźno, rzadko i wątle wschodziły.

Na 5ciu słabo i dawno nawiezionych ryzach, to złe było już nie do naprawienia, a niespodziewając się zwrotu wyłożonych na dalszą uprawę kosztów, zrobiwszy 16 sążni najpiękniejszej perzowatki, podorałem takowe.

Obrabiałem więc tylko 32 morgi, na których także bardzo średnie mając buraki, nie zebrałem tylko 3220 korcy.

Choć zbiór ten, dla powyższych od poprzedniego gospodarowania zupełnie zawisłych przyczyn, jako bardzo niepomyślny uważać muszę, biorę go jednak za podstawę do obliczenia korzyści, jakie uprawa buraków ziemianinowi zapewnia.

Poniżej wyrażone data, są najskrupulatniej z dziennika gospodarskiego folwarku Ostrowskiego wyciągnięte; z tą jednak załączam je uwagą, że roboty tu policzone, częścią za powinność, częścią najmem po 7 $^1/_5$ kr. m. k. płaconym uskutecznione zostały

Do uprawienia 32 mor. buraków wyszło: *)

	dni	po kr.	złr.	kr.
do wyorania tychże dość głębokiego	109	„ 24	43	36
jesienny podrzut liczę tak samo	109	„ 24	43	36
bron parokonnych	44	„ 24	17	36
markowanie	10	„ 24	4	—
do zbierania perzu i sadzenia bur.	236 $^1/_2$	„ 8	31	32
do sapania	535	„ 10	89	10
do flancowania	277 $^1/_2$	„ 10	46	15
do plewienia powtórnego dzieci	343 $^1/_2$	„ 7 $^1/_5$	41	13 $^1/_5$
do wykopania	1073	„ 10	178	50
do zwiezienia buraków do suszni	83 $^1/_2$	„ 24	33	24
do zakopania w jamy	51 $^1/_2$	„ 12	10	18

wynosiły więc koszta uprawy 32 morg. 539 złr. 30 $^1/_5$
za wykop. 3220 kor. bur. po 30 kr. licząc 1610″ —
Zostaje czystego zysku na 32 morgach 1070 złr. 29 $^4/_5$
czyli na morg jeden 33 złr. 26 $^1/_4$ kr. m. k.

Zobaczmy ile przynosi uprawa pszenicy:

	dni	po kr.	złr.	kr.
do podwójnego zorania jednego morga	6	„ 24	2	24
jednokonna brona	$^1/_2$	„ 24	—	12
posiew	$^1/_2$	„ 12	—	6
podwójne plewienie	12	„ 10	2	—
żniwo i zestercenie	10	„ 12	2	—
zwóz do gumna	2	„ 24	—	48
młócba i wyczyszczenie	10	„ 12	2	—

Razem kosztuje uprawa jednego morga 9 złr. 30
Po potrąceniu nasienia liczmy jako plon przecięciowy w ciągu lat 10 z jednego morga 5 korcy po 5 złr. = 25 złr. — kr. —
za 30 cent. słomy po 6 kr. 3 28
zostaje czystego zysku z morga 18 złr. 30

*) Uprawa 25 morgów z których, jak to wyżej powiedziano, plonu nie zbierałem, nie weszła w powyższy rachunek

*

Tegoroczne doświadczenia i powyższy rachunek upoważniają mnie do następujących twierdzeń:

1) Że buraki należy uprawiać w silnie nawiezionej z natury głębokiej roli.

2) Że nie należy szczędzić pługa, do najdokładniejszej i o ile podobna głębokiej uprawy.

3) Że buraki należy sadzić na roli w kwadrat markowanej, umieszczając w każden dołek po 4 ziarnka. Tym tylko sposobem zabezpieczyć się można od flancowania, które i bardzo kosztownem, i rzadko kiedy skutecznem jest zaradzeniem nieregularnego wschodzenia tychże.

4) Że o ile możności z oczyszczeniem i przerwaniem zbytecznych roślin spieszyć należy, ponieważ zagłuszenie młodej rośliny chwastami, nieskończenie szkodliwem jest późniejszej roślinności.

5) Że uprawa buraków przynosi ziemianinowi dwa razy tyle korzyści jak uprawa pszenicy.

6) Że wypełnia lukę w gospodarstwie płodozmiennem, zarazą kartofli zrządzoną.

7) Że na zupełnie właściwej, t. j. głębokiej, niezbyt spoistej i zamożnej roli, celowo uprawione buraki 200 korcy na morgu zarodzić powinny jeśli nadzwyczajne, klimatyczne, od nas niezawisłe wpływy, temu na przeszkodzie nie staną.

Zostaje mi jeszcze rozwiązać pytanie: czy słuszna że uprawa buraków strachu gospodarzy nabawia. Prawda że w nieludnym kraju naszym, zawsze uprawa buraków z trudnościami połączoną była, przy spodziewanych zaś odmianach stosunków krajowych na pierwszy rzut oka niepodobną się zdaje, lecz zastanowiwszy się:

Że dokładną uprawą roli najtrudniejszą część roboty, t. j sapanie prawie o połowę ułatwić można.

2) Że powtórne plewienie załatwia się dziećmi, niezdatnemi do innej roboty.

3) Że największa chyba dotychczasowej uprawy buraków, było zajmowanie za wielkiej przestrzeni pod takową.

4) Że większa część robot koło buraków j. t. sadzenie, po części sapanie i wybieranie przypada w czasie nieczynności gospodarstwa polowego, w których jakto w tym roku sam doświadczyłem i najłatwiej i najtaniej robotnika dostać można.

Że uprawa buraków jako zupełnie nowa gałęź gospodarstwa w kraju naszym tysiąca i uproszczeń i polepszeń doczekać się musi, przyznać musimy że spodziewany ubytek robocizny nie może być przeszkodą upowszechnieniu uprawy buraków i każdy ziemianin, jeżeli gleba lub zupełny brak robotnika nie staną się przemożną zawadą, zastosuje takową do swego gospodarstwa, by wszystkie ztąd wynikające korzyści przyswoić sobie.

Pisałem w Ostrowie, dnia 11 stycznia, 1848.

Kajetana Garbińskiego, zdanie o czynszowaniu.

(Z Roczników gospodarstwa krajowego, t. 3.)

Na zjeździe w Klemensowie u Andrzeja hrabiego Zamojskiego, w Lubelskiem, dnia 16 i następnych lipca 1843 roku, w celu obchodu ukończonej ośmioletniej płodozmiennej kolei na folwarku Michałowskim, niektórzy z obecnych ziemian rzucali wnioski: że postęp rzetelny rolnictwa i systemat pańszczyzniany, są dwie rzeczy sobie tak przeciwne jak ogień i woda.

Odtąd pojawiły się argumentacye: za czynszowaniem i przeciw czynszowaniu naszych włościan. Jedni utrzymywali: że nie wszystkich włościan czynszować należy, ale tylko celujących, którym powinniśmy rozdać grunta na własność. Drudzy przeciwnie twierdzili: że należy czynszować wszystkich, ale nie dawać im gruntów na własność: bo ztąd może powstać szkodliwe rozdrobnienie ziemi, na które żalą się, nie tylko we Francyi, ale nawet i w Prusiech. W tym ostatnim kraju rząd za potrzebne uznał podać stanom prowincyonalnym do rozważenia: j a k i e p o w i n n o b y ć m i n i m u m w ł a s n o ś c i z i e m s k i e j, k t ó r e j b y j u ż d z i e l i ć n a s t ę p n i e n i e b y ł o m o ż n a?

Dalej, jedni mniemali: że czynszowania, bez poprzedniego zaprowadzenia szkółek elementarnych i oświecenia włościan, rozpoczynać nie należy. Inni, przecząc, nie przypuszczali konieczności tego warunku: bo czytanie i pisanie samo, zbyt mało się do oświecenia realnego przyczynia, a rzemieślnicy niżsi, szczególniej zaś mieszkańcy miasteczek, jakkolwiek czytać i pisać umiejący, ani moralnością, ani wstrzemięźliwością, ani rządnością, nie przewyższają prostego chłopa. Byli i tacy, którzy szczerą objawiali obawę: że włościanie pozbywszy się pańszczyzny, bardziej się jeszcze rozpróżniaczą i w tych nałogach i występkach zatopią, a tem samem czynszów opłacać nie będą; że folwarki i dochody

dworskie dla braku i robocizny i gotówki razem, koniecznie upaść muszą, i t. p.

Na takie argumentacye, stawiano doświadczenie, pokazujące: że włościanie czynszownicy, zwykle są moralniejsi, pracowitsi, oszczędniejsi i możniejsi od pańszczyźnianych; a folwarki, obrabiające się czeladzią i najmem, zawsze wyżej stoją, nie tylko pod względem rządności, ale i co do postępu w rolnictwie, a tem samem i co do dochodu.

Dla nadania całej tej dyskusyi, więcej praktycznej dążności, zapytał szanowny gospodarz autora niniejszego, który od lat dziesięciu własnemi niejako rękoma dotykał się okupu i czynszowania: czyliby po tyloletniem doświadczeniu nie chciał otworzyć swego zdania i zarazem wskazać ogólnych i praktycznych prawideł czynszowania włościan naszych?

Na to, mniej więcej, w taki odrzekłem sposób: że pańszczyzna jest zgubną i rujnującą gospodarstwo rolne, że przeciwną jest wszelkiemu postępowi, a więc podźwignieniu i wznoszeniu się przemysłu i bogactwa krajowego, oddawna affirmative przez wszystkich ekonomistów i ludzi stanu, tak teoretyków jako i praktyków, oddawna, i doświadczeniem samem rozstrzygniętem zostało. Rozbieranie przeto tej kwestyi, jakoby przez dzisiejsze pokolenie dopiero położonej, bez zgłębienia i zwertowania stosów anteryorów, uważam za proste zamitrężenie czasu.

Główne, jedyne, radykalne pytanie, powinno być takie: jak się wziąść należy, aby systematycznie i konsekwentnie u nas przejść z pańszczyzny do czynszów, bez szkody i owszem z korzyścią i dziedziców i włościan?

Z tego, że wszyscy prawie piszący i rozprawiający po dziennikach, pytanie to uważają za bardzo łatwe do rozwiązania, że każdy coraz inne narzuca prawidła, mające służyć za stanowczą odpowiedź, zamiast objaśniać, coraz bardziej, zdaniem mojem gmatwamy się i krzyżujemy. Nie jeden ziemianin z najlepszą wiarą, w nietrafności podawanych prawideł, widzi zarazem i niestosowność i niepodobieństwo przemiany u siebie kiedykolwiek pańszczyzny, na czynsze: bo jak wszędzie w praktycznem życiu, tak tu szczególniej, możność wykonania, a ostatecznie: sam czyn, stanowią istotę rzeczy.

Jeżeli więc, z jednej strony, dziś jeszcze nie należy zbytecznie gromić lękliwości i ociągania się z czynszowaniem, wielu dziedziców ziemskich; to z drugiej strony, musimy się zgodzić: że ogólne prawidło wskazujące, jakim sposobem każdy postępować winien w wyczynszowaniu swych włościan, wynalezione być nie może.

Prawidło to zależeć musi koniecznie od położenia, stosunków handlowych, usposobienia moralnego, wykształcenia, zamożności i wielu innych zewnętrznych wpływów okolicy, tyle urozmaiconych i zmiennych, nie tylko w jednej prowincyi, w jednym powiecie, ale nawet w jednem i tem samem dominium. Nie dość na tem, trzeba tu jeszcze wziąść pod ścisłą rachubę, nie tylko osobiste stosunki dziedzica względem włościan, i odwrotnie, ale nadto skrupulatnie ocenić realną wartość onych, na tyle sposobów różnych, często dziwacznych, służebności wzajemnych; pokazać ostateczny rezultat, czy i jaki zysk, obu stronom, służebności te przynoszą; czy i w jaki sposób, obecnie i na przyszłość, z zamiany ich na czynsze, zabezpieczy się przyzwoity i postępny byt stron układających się; a więc podnoszenie się gospodarstwa rolnego, po szczególe i w ogólności, w całym kraju. Takie, i tysiące im podobnych, trudne do wyliczenia, niełatwe do rozstrzygnienia kwestye, pomnażające i zmieniające się z każdą okolicą, z każdą wioską i nieledwie z każdą pojedynczą nomenklaturą, przy zielonym stoliku, nie mogą być poznane i pojęte. Dlatego też rząd pruski od roku 1803 regulujący stosunki między dziedzicami a włościanami, nim przystąpił do tego, rozważał rzecz w rozlicznych komisyach, złożonych z ludzi najznakomitszych i światłem i charakterem i rozległą znajomością kraju, rolnictwa, zgoła wszelkich stosunków; a przecież nie poważył się ogłaszać ogólnych prawideł regulacyjnych dla całego kraju, ale osobne i stopniowo przyjmował, dodawał i modyfikował urządzenia, dla każdej prowincyi. Po tak długiem doświadczeniu, po nagromadzeniu ogromnych foliałów, takie regulowanie za najlepsze i najstosowniejsze uważanem zostało, które, bezpośrednio, za porozumieniem i zgodą, między dziedzicem i włościaninem następuje, i tylko sankcyi rządu wymaga.

Z przytoczonych powyżej uwag, wnoszę: że zanim u nas przedmiot czynszowania, więcej niż dotąd i tak jak być powinien, wyświetli się, strzedz się pilnie należy: od narzucania ogólnych dla całego kraju przepisów. Każdy wszakże pojmujący rzecz należycie

w obrębie swojej miejscowości, powinien się szczerze i sumiennie jąć do dzieła, a całą historyę postępowania i rezultata otrzymane: do ogólnej podać wiadomości: bo to najlepiej uczy i najprędzej do naśladowania zachęca. *)

Ja, w obrębie moich dotychczasowych stosunków i czynności gospodarskich, nabyłem tego przekonania, na liczbach opartego: że w wielkich czy mniejszych trzypolowopańszczyźnianych majątkach, im większa jest pańszczyzna, tem korzystniejsze obecnie i dla dziedzica i włościan może i powinno być czynszowanie. Przedmiot ten, i teoretycznie i praktycznie w swojem miejscu obszernie wyłożę; tu tylko przytoczę jeden przykład.

Przed czterema laty objąłem w zarząd dobra Ręczajskie w Stanisławowskiem, mające przestrzeni włok 380. Jakkolwiek odległość 3—3½ mili od Warszawy zdaje się być korzystniejszą, przecież włościanie w ogólności byli w najnędzniejszym stanie, zabudowania opadłe bez dachów, sprzężaj nieliczny i lichy: bo i tu dwór budować, dwór załogi i inne zapomogi dostarczać był obowiązany. Grunta wprawdzie sapowate i piaszczyste, przecież w znacznej części średnie żytnie; łąk i pastwisk, choć mokrych, obfitość. Lasy podziurawione kątami, wyniszczone przez cięcia i nieustanne pasanie, w większej części przedstawiały nędzną karłowaciznę i krzaczki, a bagien zarosłych pełno; jedno z tych przeszło jedenaście włok przestrzeni.

Ze czterech folwarków z pastwiskiem i kątami po całym lesie, z pańszczyzną około 24,000 dni wynoszącą, z osepami i daninami bardzo licznemi; z trzema młynami, z dodatkiem 240 sążni kubicznych drzewa, z różnemi excepcyami, dwóch dzierżawców, i to w ostatnich dopiero czasach, opłacało rocznie 20,000 złotych. Ta kwota zdawała się jeszcze być wysoką, tak iż jeden z nich, nie otrzymawszy zniżenia, z dzierżawy ustąpił.

W takim stanie rzeczy, dziwić się nie można, że dobra z propinacyą razem i lasem, po strąceniu kosztów administracyi, dawniej, nie wiele wyżej nad 20,000 złp., w kilku dopiero ostatnich latach około 24,000 złp. czystego dochodu przynosiły; co dość

*) O sposobie przeprowadzenia czynszowania w kraju naszym, chcąc coś gruntownego napisać, i do powszechnego użytku podać, należałoby, pomiędzy wielu innemi przygotowaniami, poprzednio:

1) Należycie zgłębić, tak pod względem historycznym, jak prawnym, wszelkie stosunki i węzły, wiążące kmieci polskich z gruntem i panem, i nawzajem, i takowe chronologicznie opisać.

2) Zebrać jędrnie treść przepisów, urządzeń i praw regulacyi włościan w Prusiech, a mianowicie też w W. X. Poznańskiem, jako niegdyś z krajem naszym jedną całość stanowiącem.

3) Opisać, ze śledztwa i badania naocznego: jakie trudności i niechęci, stały głównie na przeszkodzie i utrudzały dobrowolne porozumiewania panów z włościanami w Poznańskiem, przez cały ciąg i podziśdzień nieskończonej jeszcze regulacyi, jak te trudności załatwiano lub przecinano.

4) Opisać praktycznie i szczegółowemi a liczebnemi przykładami z różnych okolic sprawdzić, czy, o ile, i w czem, regulacya Poznańska, przyniosła obu stronom pożytek i finansową korzyść; lub w czem, i gdzie jednej lub drugiej stronie, była niedogodną, albo szkodliwą. Ile przemysł rolniczy, ogólny ruch a więc i bogactwo kraju, na reformie zyskało, lub nadal zyskać może.

5) Przejrzeć na miejscu i opisać z następnościami, wszystkie dobra i wsie w kraju naszym, które w dawnych lub późniejszych czasach, czynszowanie włościan polskich wprowadziły,– z dodatkiem: jakich i zkąd pochodzących trzymano się zasad i skutków, jakie dla okolic wynikły.

6) Opisać powiatami, a lepiej jeszcze, każdy okrąg kraju po szczególe, ze względu rolnego, rękodzielniczego i handlowego, wyśledzić usposobienie i chęć do czynszowania dziedziców i włościan; możność zainteresowania ich tym przedmiotem, z podaniem środków, wzbudzających pewność, że czynsze tam mogą przyjść do skutku. A zawsze z widokami, czy do obecnych, czy do przyszłych korzyści.

Kiedy te i w podobnym rodzaju wiadomości zbiorą się i rozpowszechnią drukiem, wtedy dopiero, ludzie teoretycznie i praktycznie w nauce gospodarstwa krajowego ukształceni, w prawie i przepisach krajowych biegli, z należytą korzyścią do roztrząsania kwestyi czynszowania dóbr ziemskich przystąpić, i coś stanowczego, z ogólnem przekonaniem zgodnego obmyślić potrafią.

odpowiadało procentowi od 460,000 złp. kapitału, na kupno tych dóbr wyłożonego.

Pierwsze dwa lata poświęciłem na pomiary geometryczne, przygotowanie mapy, (*bo rozległość nie była znana*) poznaniu szczegółów miejscowości i porozumiewaniu się z włościanami. Jak zawsze, tak i tu, szczególniej starałem się działać z najściślejszą otwartością i sumiennością: bo jeżeli chłopek ma najmniejszą wątpliwość o uczciwości twojej, nie łatwo ci, choćbyś najlepiej radził, uwierzy.

Przy skłanianiu do czynszowania, szczególniej na tę okoliczność baczyć trzeba, bo tu nieufność chłopka powiększają jeszcze jego nawyknienia, ciemnota, szydercze i chytre rady ekonomów, karbowych a nawet chmary okazalszych nad te ćmów nocnych. Do zwalczenia tych wrogów potrzeba nietylko wielkiej odwagi, ale i żelaznego wytrwania.

Kiedyśmy się na sobie lepiej poznali, zebrali się gospodarze całej gminy, na zapowiedzianą im przez miejscowego zarządcę, pogawędę, a że miała być i ciekawą i ważną, przyszły i ustawiły się także zdala gospodynie i starsza dziatwa.

Po zwykłych i wzajemnych powitaniach, wskazawszy ręką na walące się i upadłe budowle, przebiegłszy wszystkie kłopoty, biedy, na które się nieraz uskarżali przedemną, przytoczywszy nakoniec ich własne leniwstwo, niedbałość, a nade wszystko nałóg pijaństwa tak upowszechniony między niemi, okazałem im prosto i dobitnie, tak, iż sami ogólnie przyznali, iż powodem do tego, po największej części jest pańszczyzna. Aby więc było i lepiej i uczciwiej, potrzeba myśleć, jakby się pozbyć pańszczyzny.

Tu wezwano półwłoczkowych gospodarzy z kilku wsi i kazano im wyliczyć, jakie robią powinności i jakie składają daniny, osepy i czynszyki dworowi. Poczem wszyscy taxowali coby można dostać za wynajęcie się na dzień uprzężą lub pieszo, gdyby się o to z obcym godzono; coby zapłacono na targu za owies, gęś, kapłona, mannę i t. p. i kredą na desce rachowano. Chociaż niektóre ceny do połowy redukowałem (*liczono np. dzień ciągły złp. 5, ja położyłem 2*) przecież i tak wypadło: że w niektórych wsiach ciężar całkowity z morga jednego wynosił przeszło złotych 24 a nawet około złp. 30.

Kiedy odurzonych takim wypadkiem zapytałem: czyby dla nich i dla ich dzieci nie było lepiej, aby na przyszłość, zamiast teraźniejszego, na żadnej umowie nieopartego stanu, poosadzać ich na włokach i półwłoczkach, z uwolnieniem od wszelkiej pańszczyzny, daremszczyzn i jakiegobądź rodzaju i nazwania danin, za prostą i roczną opłatę z morga 300prętowego, czy to ogrodu, łąki, pola lub pastwiska, złotych sześć? jakby na komendę pokłonili się wszyscy wołając: oj lepiej byłoby dobrodzieju, lepiej! Nie będę opisywał jakie jeszcze musiano łamać trudności, mimo tak jasnego pojmowania rzeczy, dosyć na tem: że z dniem 1 lipca r. 1843 wszyscy włościanie wspomnianych dóbr zostali oczynszowani. Że wszystkie grunta włościańskie wraz z folwarcznemi, nie wyłączając kątów leśnych, bagien, zarośli, halizn i t. p. czyli w ogóle około włok 245 na czynsze rozebrano. Że dla solidarności, kontraktem urzędowym zastrzeżonej, włościanie czynszownicy przybrawszy sobie zkądinąd porządnych gospodarzy, sami wyłączyli od tegoż kontraktu, pijaków, podejrzanych lub przekonanych o kradzież i inne występki, dość tu, przez częstą styczność ze stolicą, zakorzenione. Że z daleko większą energią jęli się nasi do uprawy gruntów, a niżeli tak zwani niemieccy koloniści, którzy na zbywających gruntach i karczunkach osiedli. Że po wszystkich punktach wznoszą się teraz, według wydanej normy, domy mieszkalne, stodoły i inne budowle; bez napędzania zaczynają kopać rowy, kanały dla ściągania i odprowadzania wód i osuszania łąk lub bagien. Że mimo znacznie powiększającej się ludności, stosunkowo wyszynk wódki (*chwała bogu*) nie o wiele się podniosł, ale spotrzebowanie piwa potroiło się prawie. Że w całych dobrach nie ma ani jednego żyda, więc i o tyle mniej pokus do złego. Że wszędzie widać ruch, życie, szlachetniejsze uczucia, znacznie zmniejszoną kradzież leśną i codzienne niedawno pijatyki i bójki. Choć to początek, zbierają już włościanie, jak widzimy, z czynszowania owoce: przyszłość obiecuje nierównie obfitsze.

Dziedzicowi, mimo raptownego wstrząśnienia i obalenia wszystkich istniejących od dawna stosunków, mimo nakładów na geometrę, mimo przechodniej administracyi w odstąpionych przez dzierżawcę folwarkach, dochód bieżący nie upadł. Co więcej, dochód ten powiększał się w miarę przybywających czynszowników, tak że w roku przeszłym 184⅘ blisko 40,000 doszedł.

W roku bieżącym czynsz z samych gruntów i realności, w użytkowaniu byłych dzierżawców zostających, wyniesie z okładem 28,000 złp.

Jak lata wolne, na krudunki i osuszenia bagien wyjdą, co najdalej w roku $184^{7}/_{8}$ nastąpi, same czynsze, drwowe, laudemia, wraz z młynami i innemi realnościami, dawniej do dzierżawy przyłączanenemi, nie doliczając excepcyi (*same np. 240 sążni drzewa czyni 6,000 złp.*) wyniosą z okładem 50,000 złp. Doliczając do tego dochód z propinacyi, z przedaży lasu, a strąciwszy podatek ofiary, koszta administracyi, nakłady na utrzymanie budowli, oficyalistów, karczem, kuźni i t. d., czysta intrata dóbr Ręczajskich dójdzie bezzawodnie do 65,000 złp. Wartość zatem majątku da się wtedy ocenić na 1,300,000 *)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ze Lwowa. Od d. 17 do 23 lutego ceny produktów w przecięciu były następujące: Za korzec pszenicy od 6 złr. — kr. do 6 złr. 24 kr., żyta od 4 złr. 48 kr. do 5 złr. — kr., jęczmienia od 3 złr. 54 kr. do 4 złr. — kr., owsa od 2 złr. 12 kr, do 2 złr. 30 kr.; hreczki — złr. — kr. do 4 złr. 32 kr. Korzec kartofli od — złr. — kr. do 2 złr 18 kr. Cetnar siana 43 kr. do — złr. 52 kr.; słomy 30 do 36 kr. Para skór wołowych 13 złr. — kr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 25 złr. — kr. do 26 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 55 do 57 kr., w drobnej zaś od 1 złr. — kr. do 1 złr. 2 kr. w. w.

Na targ dnia 21 b. m. przypędzono 306 wołów, z których przedano 20 sztuk: w przecięciu ważących po 14 kam. mięs. a $1^{1}/_{2}$ kam. łoj. po 120 zr. w. w.

26 szt.	„ „ $16^{1}/_{2}$ „	„ a 2	„ „ „ 145 „ „
20 szt.	„ „ $12^{1}/_{2}$ „	„ a $1^{1}/_{2}$ „	„ „ 115 „ „
20 szt.	„ „ $12^{1}/_{4}$ „	„ a 1	„ „ „ 113 „ 45 kr.

Z Wrocławia dnia 5 lutego 1848.

Pszenicy białej najlepszej	szefel	74	gr.	srebr.
„ żółtej	„	„ 72	„	„
Żyta	„	„ 56	„	„
Jęczmienia	„	„ 52	„	„
Owsa	„	„ $30^{1}/_{2}$	„	„
Pszenicy białej średniej	szefel	$67^{1}/_{2}$	gr.	srebr.
„ żółtej	„	„ 65	„	„
Żyta	„	„ 52	„	„
Jęczmienia	„	„ 48	„	„
Owsa	„	„ $28^{1}/_{2}$	„	„
Pszenicy białej pośledniej	„	62	„	„
„ żółtej	„	„ 60	„	„
Żyta	„	„ 47	„	„
Jęczmienia	„	„ 43	„	„
Owsa	„	„ 26	„	„

*) Ze wspólną korzyścią dziedzica i chłopka, czynszowały się już i czynszować będą, folwarki i wsie w gminie Kołodziąskiej, na Podlaskiem. Wiadomo: iż takimże skutkiem cieszą się dobra Zwoleń w Sandomierskiem, i wiele innych miejsc w kraju.

Nasienie koniczyny czerwonej najlepszej przez cały styczeń utrzymywało się w Wrocławiu od 12 do 13 talarów,

Z Krakowa, 8 lutego. Ceny zboża są następujące: Korzec pszenicy najpiękniejszej 29 złp. żyta 27 złp., jęczmienia 24 złp., owsa 13 złp. Eimer (*wiadro*) okowity 86 do 87 złp. Cetnar koniczu najpiękniejszego 22 złr. m. k. Cetnar potażu białego 10 do $11^{1}/_{2}$ złr. m. k. Garniec oleju rzepakowego dystylowanego 6 złp.

Z okolicy Liska, w obwodzie sanockim, dnia 9 lutego 1848. Handel w tej stronie żadnego nie robi postępu. Cena ziarna zbożowego, nierównie wyższa niż w innych okolicach, jest następująca: korzec pszenicy od 16 do 17 złr., żyta 12 złr. 30 kr. do 13 złr., jęczmienia od 10 do 11 złr., owsa od 6 złr. do 6 złr. 30 kr. w. w. Cena mąki (*co nigdy jeszcze w tej okolicy nie bywało*) podwójnie wyższa niżeli ziarna, z przyczyny ustania młynów wodnych dla mocnych w tych stronach trzymających mrozów. Gorzelnie na sile wody pędzone równie ustały. Garniec okowity żytniej na 30° 3 złr. 20 kr. w. w.; lecz nieznajduje pokupu oprócz na potrzeby miejscowe.

Z Jasła, 3 lutego. Płacą teraz na targach w Jaśle, Frysztaku, Kołaczycach, za korzec pięknej pszenicy 6 złr. 30 kr., żyta 6 złr, do 6 złr. 12 kr.; jęczmienia 5 złr., owsa 2 złr. 24 kr. m. k. i to tylko w małych ilościach sprzedawać można; na większe partye kupca nie ma. Konicz nienamłotny i nikt się o nasienie koniczyny nie pyta. Jedno bydło w cenie dobrej trzyma się na tutejszych targach, a szczególnie woły do roboty i konie.

Co do ozimin, o tych z pewnością nic jeszcze wyrzec nie można; zdaje się atoli, że nadto mokra dla zasiewu jesień i niepomyślny początek zimy, dla ozimin nie sprawia dobrej wróżby a jeżeli nadto marcowa pora nieprzyjaźnie wystąpi, to oziminy w naszych lekkich gruntach znacznie przeginą.

Redaktor Stanisław Przylęcki. **Nakład i druk P. Pillera.**